

Co „małyszomania” zmieniła w naszym społeczeństwie?

7 stycznia 2019

Ilu z Was pamięta sobotnie popołudnia i niedzielne poranki przed telewizorem, gdy nagle ktoś z domowników wołał: szybko, Małysz skacze! Zapewne takich osób jest multum i mogłoby się wydawać, że era Adama Małysza w skokach narciarskich była stosunkowo niedawno.



Adam Małysz podczas serii treningowej przed konkursem głównym na Mistrzostwach Świata w Oslo w 2011 roku

Jego panowanie zaczęło się prawie dwadzieścia lat temu, a więc w czasach, gdy Polska nie była jeszcze w Unii Europejskiej, do wyjazdu za granicę potrzebny był paszport, Internet kojarzono z internatem, komórki służyły do grania w węża, po ulicach chodziło sporo ludzi w dresach, wąsy u mężczyzn były na porządku dziennym, a w sondażach wyborczych brylowała Samoobrona.

Z dzisiejszej perspektywy ówczesne czasy były dość smutne. Bezrobocie nad Wisłą wynosiło wtedy ponad dwadzieścia procent, młodzi ludzie swoją przyszłość widzieli w czarnych barwach, a wizerunek stereotypowego Polaka przypominał bohaterów z

serialu „Świat według Kiepskich”.

Zatem nic dziwnego, że zdecydowana większość polskiego społeczeństwa, utożsamiała się ze swoim krajem tylko wtedy, gdy skakał Adam Małysz. Brak sukcesów Polski w innych dziedzinach i wszechobecny marazm, powodowały, że taki Adam Małysz stał się swoistą odskocznią od problemów codziennej egzystencji. Setki razy można było zaobserwować w relacjach telewizyjnych ze skoków narciarskich, jak wasiasto-brzuchaci panowie ze łzami w oczach szlochają – „nasz kochany Adaś”. Po prostu skromny chłopak z małej miejsciny na przełomie lat dwutysięcznych stał się bożyszczem całej Polski, dając przykład, że każdy z nas może osiągnąć sukces na miarę swoich marzeń.

Niewątpliwie Małysz spajał naród. Szczyt popularności polskiego skoczka nadszedł podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Salt Lake City. To wtedy osiągnięto rekord oglądalności. Mianowicie zdobycie przez Adama Małysza brązowego medalu, zgromadziło 10 lutego 2002 roku przed telewizorami łącznie 20,64 mln widzów, którzy choćby przez jedną minutę (średnio w każdej minucie transmisję śledziło 11,17 mln osób) oglądali zmagania legendarnego orła z Wisły.

Co ciekawe, to do kultury masowej weszło określenie „Małyszomania” i wszelkie aspekty z tym związane – jak choćby dowcipy przerabiane „na potrzeby” samego skoczka. Wystarczy przypomnieć, że złoto olimpijskie to w zasadzie jedyne wyróżnienie, jakiego Małyszowi zabrakło w jego bogatej karierze sportowej. Na Igrzyskach Salt Lake City uzyskał srebro i brąz. Natomiast w Vancouver doszły dwa srebrne krążki. Po tych drugich igrzyskach pojawił się dowcip o Małyszu, który kupuje w kiosku gazetę. „Ile płacę?” – pyta. „Dwa złote”. „A nie mogą być trzy srebrne i brązowy”.

Również słynna bułka z bananem jest nieodłącznym elementem rozpoznawalności polskiego sportowca. Z innych mniej smacznych, aczkolwiek znanych powiedzeń – jest załatwianie

swoich potrzeb fizjologicznych „na Małysza”.



Adam Małysz jako kierowca. Po lewej Michał Kościuszko
Trzeba też przyznać, że Adam Małysz jako jeden z nielicznych sportowców w Polsce, nie osiadł na laurach. Pomimo zakończenia kariery, nadal jest go wszędzie pełno. Zmiana wizerunku w postaci zapuszczenia bródki, większego luzu i nie chowania się przed ludźmi pokazują, że warto inwestować w siebie. Nie zawsze tak było, bo Małysz nie bardzo lubił robić „za małą”, z którą każdy może się sfotografować.

Dzisiaj mamy już zdecydowanie inną rzeczywistość. Urosło pokolenie młodych Polaków, które rozpoznaje Małysza, ale nie jako skoczek, a kierowcę rajdowego. Także osiągnięć z których możemy się cieszyć jest zdecydowanie więcej, niż w początkach XXI wieku. Jednym słowem „Małyszomania”, to ciekawy aspekt socjologiczny, który mówi nam wiele o tym jacy byliśmy i jak Polska przez te wszystkie lata się zmieniła.

Autorstwo: Maciej Gach

Zdjęcia: Tadeusz Mieczyski (CC BY-SA 3.0), Piotr Drabik
Drabik (CC BY 2.0)

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)